GLOBALNIE · ANALIZA

KARABASKI WĘZEŁ GORDYJSKI

Szymon Wiśniewski · 29 września 2020



W niedzielę 27 września po raz kolejny odżył, trwający już ponad trzydzieści lat, konflikt w Górskim Karabachu, państwie nieuznawanym, znajdującym się na terytorium Azerbejdżanu, a kontrolowanym przez Armenię. Działania wojenne są najpoważniejsze od 2016, a może nawet 1994 roku.

Premier Armenii Nikol Paszynjan w niedzielę rano poinformował, że pozycje wojska Republiki Górskiego Karabachu zostały zaatakowane przez Azerbejdżan. Ostrzelano kilka miejscowości, w tym stolicę nieuznawanego państwa – Stepanakert. O artyleryjskiej napaści Azerbejdżanu zawiadomił także rzecznik prasowy prezydenta Górskiego Karabachu, Wagram Pogosjan. Jednocześnie strona azerska odpowiedzialnością za wybuch walk obarczyła Ormian. Zdaniem Ministerstwa Obrony Narodowej Azerbejdżanu, Armenia rozpoczęła intensywny ostrzał pozycji azerskiej armii na całej linii frontu oraz znajdujących się w pobliżu osad. Zdaniem Baku, ich działania były jedynie kontrofensywą. Po wybuchu starć oba kraje ogłosiły wprowadzenie stanu wojennego, Armenia na całym terytorium, Azerbejdżan natomiast jedynie w kilku regionach. Erywań rozpoczął także powszechną mobilizację wojskową mężczyzn od 18 do 55 roku życia.

Wiele wskazuje na to, że decyzja o eskalacji napięcia zapadła w Baku. Rzecznik armeńskiego MON zauważyła, że każdy posiadający wojskową wiedzę powinien zdawać sobie sprawę, że przygotowywania do kontrataku mogą zająć nawet kilka tygodni, natomiast azersko-tureckie media opublikowały nagrania zaraz po rozpoczęciu działań militarnych. W jej opinii jest to dowód na to, że Azerbejdżan od dłuższego

czasu planował rozpoczęcia ataku. Ponadto, to Baku, a nie Erywaniowi kontrolującemu Republikę Górskiego Karabachu, zależy na zmianie obecnego status quo. Porażka, której doznał Azerbejdżan na początku lat 90. XX wieku i chęć rewanżu determinuje postawę ofensywną, dążenie do odzyskania kontroli nad regionem i przywrócenie integralności terytorialnej swojego państwa.

Azerbejdżan od 1994 roku, kiedy to przegrał militarne starcia o Górski Karabach, przeszedł dużą transformację. Wzrost znaczenia państwa na arenie międzynarodowej dokonał się przede wszystkim dzięki posiadanym zasobom surowców energetycznych, sprawnemu prowadzeniu polityki w tym zakresie i międzynarodowej koniunkturze, która przez lata utrzymywała wysokie ceny ropy naftowej na rynkach światowych. W korzystnych gospodarczo okolicznościach wieloletni prezydent Hejdar Alijew przekształcił przegrany, ulokowany na peryferiach, niewiele znaczący, konfliktogenny kraj w sprawnie zarządzane państwo, mające wpływ na międzynarodową układankę w regionie.

> **Azerowie mogliby spać spokojnie, gdyby nie jedna kwestia, która nie pozwalała o sobie zapomnieć – opanowana i kontrolowana przez Ormian Republika Górskiego Karabachu, na terytorium której regularnie od ponad trzydziestu lat dochodzi do walk pochłaniających życie kolejnych młodych żołnierzy, walczących po obu stronach konfliktu.**

Wydaje się, że jedną z przyczyn niedzielnych eskalacji jest sytuacja na światowych rynkach energetycznych. Znaczny spadek cen ropy naftowej na początku roku w związku z działaniami OPEC, a także pandemią koronawirusa z pewnością w dużym stopniu odbije się na uzależnionej od eksportu surowców sytuacji gospodarczej Azerbejdżanu, a także nastrojach społeczeństwa. Już w lipcu – wyjątkowo na granicy ormiańsko-azerskiej, a nie na terytorium nieuznawanego państwa – doszło do eskalacji starć między sąsiadami, w wyniku których śmierć poniosło 16 osób. Co prawda sytuacja gospodarcza w Azerbejdżanie jest jeszcze względnie stabilna, ale wysoce prawdopodobne, że stan finansów publicznych państwa już niedługo znajdzie się w kryzysie i w związku z tym zmniejszą się szanse na odzyskanie terytorium środkami militarnymi. Ponadto widmo kryzysu ekonomicznego i związanego z nim pogorszenia nastrojów społecznych każe władzom przenieść ciężar uwagi mieszkańców Azerbejdżanu ze spraw społeczno-ekonomicznych na militarno-tożsamościowe, tworząc dla rządzących argument, że zła sytuacja gospodarcza kraju jest związana z działaniami wojskowymi w Górskim Karabachu, a nie oparciem całej struktury gospodarczej o eksport ropy naftowej i spadkiem jej cen na światowych rynkach.

W obliczu eskalacji konfliktu warto zwrócić uwagę na zachowania regionalnych mocarstw, które w największym stopniu mają wpływ na politykę zagraniczną stron walczących, czyli Turcji oraz Rosji.

Ankara niedługo po pojawieniu się informacji o wybuchu działań wojennych udzieliła bezwzględnego wsparcia Azerbejdżanowi. *Armenia po raz kolejny pokazała, że jest największym zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa w regionie. Naród turecki wspiera swoich azerskich braci wszystkimi możliwymi środkami* – stwierdził prezydent Recep Erdogan. Wezwał on także społeczność międzynarodową do poparcia działań Azerbejdżanu. Takie zachowanie nie dziwi. Od lat państwa demonstrują swój sojusz, współpracują na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej czy militarnej. Hasłem najlepiej obrazującym charakter dwustronnych relacji państw są słynne słowa byłego prezydenta Azerbejdżanu Abulfaza Elczibeja: *Jeden naród, dwa państw*a. Ważnym wątkiem w tym kontekście są również informacje pojawiające się w prze-

strzeni publicznej od kilku tygodni, a które znalazły swoje potwierdzenie w rzeczywistości, czyli przetransportowanie przez Turcję do Azerbejdżanu syryjskich dżihadystów, na co dzień wykorzystywanych przez Ankarę w walce z syryjską armią i Kurdami, a teraz mających walczyć przeciwko Ormianom. Tak zdecydowana reakcja Turcji jest swego rodzaju *novum*, którego jednak można było się spodziewać. Od jakiegoś czasu tureccy politycy zaczęli aktywnie wypowiadać się o nieskuteczności procesu pokojowego tj. mińskiej grupy OBWE, natomiast Recep Erdogan podczas 75. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ stwierdził, że to Armenia jest główną przeszkodą dla długotrwałego pokoju na Kaukazie Południowym.

> **Dużym nadużyciem byłoby stwierdzenie, że za działaniami Baku stoi Ankara, lecz z pewnością tak zdecydowane stanowisko dodało animuszu azerskim decydentom. Tureckiego zaangażowania obawia się Armenia. Premier Nikol Paszynian zaapelował nawet do społeczności międzynarodowej, by powstrzymać Ankarę przed próbą wejścia w konflikt.**

Moskwa zajmuje zdecydowanie powściągliwe stanowisko. Rosyjski MSZ jedynie wezwał strony do wstrzymania ognia i rozpoczęcia negocjacji w celu stabilizacji sytuacji w regionie. Bez wątpienia tzw. niestabilna stabilność Republiki Górskiego Karabachu jest sytuacją korzystną dla Moskwy. To właśnie działania Kremla w latach 20. XX wieku, włączające terytorium Górskiego Karabachu zamieszkiwane w większości przez Ormian w skład Azerbejdżańskiej SRR, stanowiły początek obecnego konfliktu o podłożu etnicznym. Rosja, w myśl zasady divide et impera, dąży do petryfikowania niestabilności regionu. W ten sposób, po pierwsze, stawia się w roli międzynarodowego arbitra o nieoznaczonym czasie sprawowania swojego urzędu, który jako jedyny ma mandat na rozwiązanie konfliktu, po drugie wiąże kraje Kaukazu Południowego w etniczne spory, po trzecie blokuje wzrost gospodarczy Azerbejdżanu, który przez nieuregulowaną sytuację wewnętrzną nie jest tak atrakcyjny dla zagranicznych inwestorów, jak mógłby być, po czwarte natomiast zachowuje status strategicznego sojusznika w Armenii, która ze względu na geopolityczne uwarunkowania musi w Rosji upatrywać swojego protektora.

Brak znacznej zmiany istniejącego od dwudziestu sześciu lat status quo będzie korzystne dla Armenii i Republiki Górskiego Karabachu. Baku ma tego świadomość, ale także z pewnością zdaje sobie sprawę, że istnieją duże wątpliwości, by w wyniku obecnych działań doszło do znaczącej zmiany układu sił w Górskim Karabachu i przywrócenia stronie azerskiej zwierzchnictwa nad regionem. Nie jest wykluczone, że eskalacja konfliktu jest elementem przygotowań do negocjacji, a wszelkie zwycięstwa Azerbejdżanu na froncie mają mieć jedynie na celu wzmocnienie pozycji w dalszych rozmowach, a także ogłoszenie propagandowego zwycięstwa.

Trwający od ponad trzydziestu lat konflikt w Górskim Karabachu poza dramatem ginących w nim ludzi, ich rodzin, utraty domów czy ziem, jest zręcznie wykorzystywany przez władze obu krajów w celu mobilizacji społeczeństwa wokół. Zarówno Erywań, jak i Baku, wykorzystują na użytek wewnętrzny etnopolityczną retorykę. Opierają swoje społeczne poparcie oraz legitymację do rządzenia na tożsamościowych hasłach, których dziś stali się zakładnikami. Kwestia karabaska jest priorytetem politycznym dla Ormian i Azerów, a przywódca, który choć o centymetr z własnej woli zrezygnuje z zajmowanej pozycji, będzie musiał liczyć się z utratą władzy. Nie należy spodziewać się więc rychłego zakończenia tego konfliktu ani ze strony Erywania, ani ze strony Baku, gdyż wojna o to terytorium jest dla obu stron kwestią fundamen-

talną, czynnikiem kształtującym tożsamość narodową. Dezercja z linii frontu oznaczałaby plamę na honorze – coś niewybaczalnego dla kaukaskich społeczeństw.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/karabaski-wezel-gordyjski/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć